



Aby utwierdzone były serca wasze - cz.I

„Pan niech was pomnoży i obfitującymi uczyni w miłości jednego ku drugim i ku wszystkim, jako i nas ku wam, aby utwierdzone były serca wasze nienaganione w świętobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ze wszystkimi świętymi Jego” – 1 Tes. 3:12-13.

Powyższe słowa nie były pisane do grzeszników, ale do świętych. Apostoł upomina tu nie takich, co nie mają ducha Chrystusowego, ducha miłości, a przeto nie są Pańscy, ale upomina tych, co już zostali spłodzeni z świętego ducha miłości. Że ktoś ma być uczyniony obfitującym w miłość znaczy, że w jego sercu miłość już się znajduje i wzmacnia, że rządzi jego umysłem, przez który rozszerza się, zwycięża i przewodzi do posłuszeństwa wszystkie myśli i całe postępowanie. Ta myśl, że miłość ma się wzmacniać w sercach poświęconych, jest w zupełnej zgodzie z ogólnym świadectwem Pisma Świętego, że mamy wzrastać w łasce, w znajomości i miłości, dochodząc coraz bliżej do mety, jaką Bóg przed nami wystawił i za osiągnięcie której i utrzymanie się na niej do końca obiecał nas nagrodzić w słusznym czasie. Jest to coś na podobieństwo studni napełnionej wodą z ukrytych źródeł, aż woda podnosząc się coraz wyżej, wylewa się na zewnątrz. Tak samo poświęceni Pańscy mają pomnażać się w miłości ustawicznie, aż zacznie ona obfitować, czyli opływać we wszystkich ich myślach, słowach i postępowaniach, przynosząc błogosławieństwo nie tylko ku ich własnemu orzeźwieniu w ich stosunkach z drugimi, ale także ku uwielbieniu i chwale Boga, od którego wszystkie te błogosławieństwa pochodzą.

Apostoł wyszczególnia tylko obfitą miłość do braci i do wszystkich, lecz to już samo przez się włącza i tę miłość, która jest najpierwsza, a która należy się Bogu, naszemu Ojcu. Nie należy też się spodziewać, że ktoś będzie miłował swych bliźnich w stopniu powyżej przytoczonym, jeżeli wprawdzie nie nauczy się miłować swego Stwórcy, jeżeli nie będzie od Niego uczonym i nie stanie się do pewnego stopnia obrazem miłego Syna Bożego. Jest to w zupełnej zgodzie z Pańskim określeniem Zakonu: „*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiej myśli swojej, z całego serca i z całej duszy (istoty) twej, a (następnie) bliźniego twego jak samego siebie*”. Nikt nie może miłować bliźniego swego w tym biblijnym znaczeniu, jeżeli nie będzie wprawdzie miłował Boga do takiego stopnia, że będzie nie tylko go-

towy, ale także chętny i pilny do czynienia tego, co jest przyjemne w oczach Bożych;

„albowiem Bóg jest miłość, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka” – 1 Jana 4:16.

Jednym z powodów, dlaczego miłość nie wzmacnia się szybciej i nie obfituje więcej pomiędzy ludem Bożym, jest to, że tak wielu zostało zaćmionych przez onego przeciwnika, co do rzeczywistego charakteru Bożego i z tego powodu nie są zdolni miłować Go i chwalić Go w duchu i w prawdzie. Dzięki Bogu za światło znajomości, które obecnie rozprasza ciemność i pozwala Jego dzieciom poznać Go we właściwym świetle, w Jego chwalebny charakterze! Dzięki Bogu, że oczy naszego wyrozumienia zostały otworzone i możemy widzieć te rzeczy pomimo złudzeń onego przeciwnika (Obj. 20:3)!

Słowa Apostoła: „Jako i nas ku wam” są pełne znaczenia i mocy. Św. Paweł i jego współnicy nie ogłaszali Ewangelii, której nie oceniali i nie praktykowali, przeciwnie, w ich codziennym postępowaniu oni byli wzorami tej obfitującej miłości, która opływając pobudzała ich do poświęcenia swych własnych korzyści, praw i przywilejów dla ludu Bożego. Codziennie i co godzinę wydawali swe życie za braci, poświęcali dla drugich wszelkie sposobności i przywileje co do ich ziemskiego życia, ziemskich przyjemności itd. Jest więc w tym szczególniejsza siła, że oni napominają współchrześcijan, aby naśladowali ich w tym poświęcającym się i miłującym posłuszeństwie, jako naśladowców Chrystusa. Tak samo powinno być z wszystkimi, którzy napominają drugich do postępowania drogą sprawiedliwości i miłości. Aby słowa ich mogły mieć siłę i znaczenie, oni muszą dać tego przykład w ich własnym życiu. Wskazując na „metę” doskonałej miłości, oni muszą dochodzić do tej mety swym własnym postępowaniem, a na pewno powinni ją posiadać w sercu, w woli, w swych intencjach. Czy to na kazalnicy, czy też napominając drugich wpływem swego codziennego życia, kaznodzieje chrześcijańscy, jak i wszyscy chrześcijanie są żywymi listami, znanymi i czytаныmi przez wszystkich, z którymi się stykają. Ciemność może ich nienawidzić i mówić wszystko złe przeciwko nim fałszywie, musi jednak uznać, że oni byli z Jezusem i nauczyli się od Niego; że mają tego samego ducha, takie same usposobienie serca, bez względu na to, jak opaczne może być ich usposobienie cielesne.



JAK WZRASTAĆ I OBFITOWAĆ W MIŁOŚCI

Tak, ktoś może powie, ja już od kilku lat pragnę obfitować (wzrastać) w miłości i darzyć nią drugich, lecz nie wiem, jak to wyrobić w sobie. Co ja mam robić, aby mieć tę opływającą miłość? Apostoł odpowiada na to, że nie tyle zależy na tym, co my możemy uczynić, ile raczej na tym, co Pan może uczynić w nas i dla nas. Słowa Apostoła są:

„Pan niech was pomnoży i obfitującymi uczyni w miłości”.

Jest to Pańskie dzieło; my sami możemy bardzo mało i im prędzej to zrozumiemy, tym lepiej. Podniety naszej miłości muszą wypływać ze źródła wszelkiej miłości, łaski i prawdy – z Boga; albowiem „Bóg jest miłość”. Zaczęliśmy z tego ducha miłości od czasu, gdy poświęciliśmy się Bogu i zaczęliśmy żyć Jemu, a nie ciału. Bóg ma wiele sposobów i przewodów, przez które może powiększać naszą miłość i sprawić, aby ona w nas obfitowała i oczyszczała nas od wrodzonego samolubstwa, z którym musimy walczyć.

Te przewody łaski przedstawione są w Piśmie Świętym w różnych obrazach. Jednym przewodem, czyli narzędziem jest Słowo Boże; innym Boska opatrzność; jeszcze innym społeczność z członkami Ciała Chrystusowego, z świętymi. Bóg używa wszystkich tych przewodów do powiększenia i obfitowania naszej miłości. Najpierw Jego Słowo, będące podstawą naszej wiary i nadziei, jest także podstawą naszej miłości, bo przez słuchanie Jego Słowa my skosztowaliśmy i zobaczyliśmy, że dobrotliwy jest Pan; że jest On miłościwy i w proporcji, jak trzymamy przed sobą ten wzór, do którego mamy się wspinać, miłość staje się podniętą naszym uczuć, jak to nasz Pan wyraził:

„Bądźcie świętymi, jak i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, święty jest”.

On jest wzorem, a my mamy ten wzór naśladować, o ile to możliwe, w naszym codziennym życiu, a szczególnie mamy Go mieć za przyjęty probierz dla naszej woli i umysłu. Apostoł wyraża się o Słowie Bożym jako wodzie, która oczyszcza nas od zmaż grzechu samolubstwa – „aby go poświęcił, oczyściwszy omyciem wody przez słowo”, przez które Oblubienica ma być obmyta i przygotowana do współdziedziectwa z niebieskim Oblubieńcem (Efezj. 5:25-27). Słowo prawdy oczyszcza nasze serce przez wykazywanie nam naszych niedoskonałości w przeciwieństwie do Boskiej doskonałości. Ponadto ono zachęca nas przez pewne obietnice, których cel apostoł Piotr określił następująco:

„Przez co bardzo wielkie i kosztowne obietnice są nam darowane, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia (Boskiej natury), uszedłszy skażenia tego, które jest na świecie w poządliwościach” – 2 Piotra 1:4.

Gdyby nie te obietnice, te nadzieje przed nami wystawione, nasze zabiegi o wzmożoną i obfitującą miłość byłyby niezawodnie pokonane przeciwnymi wpływami samolubstwa i grzechu; lecz te obietnice pobudzają nas do parcia naprzód do „mety”, ku osiągnięciu nagrody.

Boska opatrzność przychodzi nam z pomocą w wielu razach, aby zasilać nas w biegu do „mety”, aby pomagać nam do wzrostu w miłości; albowiem gdy czasami ktoś poświęcony w sercu Bogu osłabnie w drodze i obarczy się troskami o ten żywot, Pan w swej dobroci i miłości dopuści na niego jakieś utrapienie lub nieszczęście, które chociaż jest karą, jednocześnie jest też nauką i wzmocnieniem; tak więc, jak określił to psalmista:

„Laska twoja i kij twój, te mnie cieszą” – Psalm 23:4.

Przez takie objawy Boskiej opatrzności często uczymy się lekcji, których nie moglibyśmy nauczyć się ze samych tylko instrukcji Jego Słowa. Lekcje takie bywają, że tak powiemy, głęboko wyryte, czyli wciśnięte na tablicach serc naszych i przynoszą nam trwałą korzyść.

Innym sposobem błogosławieństwa i nauki przygotowanym przez Pana i zalecany świętym – przewodem, który wyraźnie okazał się błogosławieństwem dla wszystkich domowników wiary w ich biegu do „mety” – jest pomoc, jakiej Bóg udziela przez „braci”. Niekiedy jest to słowa wypowiedziane w porę, o! jak miłe! – może słowo dorady, może napomnienia lub też słowo nauki. Może to być tylko świadectwo codziennego życia braci, jak widzimy ich znośzących cierpliwie różne trudności, jako dobrzy żołnierze, bez szemrania przyjmujących z radością, z dziękowaniem, z wiarą i ufnością wszystkie rzeczy jakie Boska opatrzność dozwala, pewni tego będąc, że wszystkie te rzeczy dopomagają do przyszłego błogosławieństwa. Chociaż ten przewód błogosławieństwa może zdawać się na początku, że jest z braci, to jednak jest on z Boga, aczkolwiek przez braci. Tak jest, ponieważ bracia, którzy w taki sposób dopomagają drugim, są tymi samymi, co otrzymują pomoc od Boga. Tak było od pierwszego i tak będzie do ostatniego. Starszy Brat (Jezus) i wszyscy inni bracia, w miarę jak stają się zaawansowanymi członkami w Ciele Chrystusowym, ochnie pomagają drugim, nawet aż do stopnia wydawania życia za braci, a wszystko to jest dziełem Bożym – działaniem Jego ducha. Przez te wszystkie przewody Bóg sprawuje w nas obecnie i skutecznie



wykonanie Jego upodobań – abyśmy wzrastali i obfitowali w miłości.

Którzy to są ci „wy”, wspomniani przez apostoła? Czy miał on na myśli, że Bóg sprawia, aby wszyscy ludzie wzrastali i obfitowali w miłości? Zapewne że nie. Znaczna większość ludzi nie zna miłości Bożej tu wspomnianej. W najlepszym razie znają tylko przyrodzoną miłość, a często nawet i tę bardzo mało. Gdy apostoł powiedział: „*Pan niech was pomnoży i obfitującymi uczyni w miłości*”, mówił to o Kościele, nie o członkach nominalnego kościoła, ale o członkach prawdziwego, „których imiona zapisane są w niebie”; o tych, co ufają w drogocenną krew Chrystusową, poświęcili się Bogu i zostali spłodzeni z świętego ducha miłości. O tych i tylko o takich jest tu mowa. Dokąd trwamy w tej klasie, będziemy przedmiotem Boskiej miłości i ćwiczeń, bo „*któryż jest syn, którego by ojciec nie karał? Jeżeli jesteście bez karania... to nie jesteście Synami*”.

JESTEŚMY W KOŚCIELE - W CIELE CHRYSTUSOWYM - NA PRÓBIE

Te karania, opatrności, ćwiczenia w sprawiedliwości i pomoc przez braci będą z nami, dokąd jesteśmy członkami Ciała Chrystusowego; i tu należy nam zauważyć różnicę pomiędzy Ciałem Chrystusowym w jego zarodku w obecnym życiu a Ciałem Chrystusowym w jego doskonałym stanie po zmartwychwstaniu.

My obecnie przyłączamy się do Ciała Chrystusowego, czyli do Kościoła na próbę; z tym zrozumieniem, że gdy będziemy wiernymi, zostaniemy przyjęci w zupełności i staniemy się członkami Ciała Chrystusowego w chwale; natomiast w razie niewierności naszym ślubom, naszemu przymierzu, nigdy nie staniemy się członkami uwielbianego Kościoła. Jesteśmy uczniami w szkole Chrystusowej i potrzebne jest, abyśmy uczyli się lekcji naznaczonych nam przez Ojca, bo inaczej nigdy nie zdamy egzaminu i nie otrzymamy nagrody, jaką obiecał tym, co w charakterze swym osiągną obrazu Jego miłego Syna.

W tym to celu jesteśmy napominani, abyśmy wzrastali w miłości, aż ona będzie obfitować w naszym sercu. A kto nie zechce wzrastać w miłości, zostanie z konieczności odcięty od Ciała Chrystusowego, bez

względu na to, jaki może być jego udział. W przypowieści o winnym krzewie i latoroślach Pan powiedział, że każdą latorośl (każdy członek Ciała Chrystusowego), która przynosi owoc – owoc ducha miłości, Ojciec oczyszcza, aby obfitszy i lepszy owoc przynosiła; natomiast każdą latorośl, która po słusznym czasie nie przynosi owocu miłości, odcina i nie uznaje jej więcej za latorośl w winnym krzewie, za członka w Ciele Chrystusowym i taki nie otrzyma sposobności uczestniczenia w chwale, jakiej dostąpią ci, co swe wezwanie i wybranie pewnym uczynią.

Jest więc bardzo ważnym, abyśmy nie tylko stali się członkami klasy tu określanej przez „wy”, ale abyśmy trwali w tej klasie i utrzymali się na tym stanowisku przez wierność i postęp pod Pańskim kierownictwem i nauką. Mamy pamiętać, że naszą częścią w tym dziele jest zupełne poddanie się, poddanie naszej woli i dozwolenie, aby Bóg sprawował w nas chcenie i skuteczne wykonanie Jego upodobania. Poddanie naszej woli nie oznacza znieczulenia lub obojętności; lecz nagięcie naszej energii zgodnie z zaleceniami, jakie Bóg od czasu do czasu da nam przez swoje Słowo, przez braci lub przez swoją opatrność, która będzie kształtować naszą drogę. Nie potrzebujemy być zakłopotani, że Bóg może zapomni dać nam potrzebne lekcje i doświadczenia, i że przez to nie będziemy mogli wzrastać w miłości. Wszystko, czego nam potrzeba, to pamiętać, że On jest wierny, oraz szukać Jego łaski i pomocy do postępowania drogą, w miarę jak krok za krokiem wskazuje nam ją Jego opatrność i Jego Słowo. „Słowo twoje jest światłością nogom moim i pochodnią ścieżce mojej.”

CEL I POTRZEBA TAKIEGO ROZWOJU

W naszym tekście apostoł mówi, dlaczego potrzeba czynić postęp. Jest to w tym celu, aby serca nasze były utwierdzone, ustalone, zakorzenione i ugruntowane w świętobliwości. Z Boskiego punktu zapatrywania nie wystarczy, byśmy tylko trochę nauczyl się miłości i tylko czasem odczuwali ją i inne wspaniałomyślne uczucia w swych sercach.

[część II](#)

Watch Tower
R- (1910 r.)
„Straż”